

Wywiad z Jael

BIAŁOWIEŻA

Jael: Nazywam się Jael Peer, nazwisko panięskie Kartzinel, jestem córką Jakowa (Jakuba) Kartzinela oraz Jaffy (Szejny) z domu Halperin z Białowieży, która przybyła do Palestyny...

Córka: w 1929

Jael: 1929. Tak myślę¹. Z czwartą falą emigracji. Jaffa i Jakow poznali się w Palestynie, pobrali się i zakładali razem moszaw Kfar Jehoshua, który znajduje się w Dolinie Jezreel.

KW: Co wiesz o życiu mamy, dziadków w Białowieży?

Jael: Zbyt wiele nie wiem, bo za bardzo nam nie opowiadała. Wiem, że miejscowość położona jest w środku lasu i że mama bardzo bała się pożarów. Jedno z pierwszych słów, jakie poznałam po polsku - chociaż nie wiem, czy to jest po polsku, czy po rosyjsku - to „pażar”.

Córka: Pażar? Co to znaczy?

Jael: Pożar².

KW: Czy mama mówiła czasem po polsku?

Jael: Nie.

KW: A w jidysz?

Jael: W jidysz rozmawiała ze swoją siostrą. Mama miała siostrę, która także urodziła się w Białowieży - Chaję. Z nią rozmawiała w jidysz, kiedy nie chciała, żebyśmy rozumiały, o czym rozmawiają. Z sąsiadką też rozmawiała w jidysz i po rosyjsku, ale nie po polsku.

KW: To zrozumiałe. Białowieża zaczęła należeć do Polski dopiero po I wojnie. Większość mieszkańców to byli prawosławni, mówiący w lokalnej odmianie białoruskiego. Albo po rosyjsku - w czasie zaborów Białowieża należała do Rosji.

Jael: Nie wiem, czy mama w ogóle potrafiła mówić po polsku.

KW: Myślę, że umiała, w XX-leciu międzywojennym musiała w szkole uczyć się po polsku.

Córka: A z tatą rozmawiała w jidysz?

Jael: Nie, oni rozmawiali między sobą po hebrajsku. Chodziło o ideę.

Córka: Wyjechali i zostawili wszystko za sobą. Nie chcieli nawet mówić w innym języku niż hebrajski. Mówili: "Przyjechaliśmy tutaj i będziemy mówić po hebrajsku. Chcemy zapomnieć”.

1 Dwora Lev-Tow w liście pisanym do Katarzyny Winiarskiej podała rok przyjazdu Szejny do Palestyny jako 1926. (Wspomnienia Dwory Lev-Tov zebrane przez Tamarę Paz, list do Katarzyny Winiarskiej, 5 II 2016). Jednak 1929 wydaje się być bardziej prawdopodobny, gdyż dopiero w 1929 powstał kibuc Merhawja, w którym Szejna zatrzymała się na początku (będzie o nim mowa dalej w wywiadzie).

2 "Pażar" oznacza "pożar" w dialekcie białoruskim używanym w Białowieży.

Córka: Opowiadała coś o swoich rodzicach?

Jael: Niezbyt. Wiem jednak, że kiedy w 1943 roku urodził się mój brat Jehoszua, rodzice nazwali go tak po dziadku z Białowieży, który zmarł wcześniej.

Córka: Przed wojną?

Jael: Tak... Nie wiem. Gdy Jehoszua się urodził, dziadek Jeszua już nie żył.

Córka: Nie wiemy, kiedy zmarł?

Jael: Myślę, że mam to gdzieś tam zapisane³.

Jael: Jaffa i Chaja miały też w Białowieży babcię albo ciocię Dworę, bardzo bliską im osobę, która się nimi opiekowała. Gdy moja siostra się urodziła nazwano ją Dwora na pamiątkę po niej.

KW: A twoje imię też jest po kimś?

Jael: Moje imię to Jael. W Biblii hebrajskiej jest bohaterka Dwora i Jael, więc mówili: "Jak jest Dwora, to musi być też Jael". Ale było to dość nowoczesne imię wtedy. Ale imię „Jael“ podobne jest też do imienia „Ida“, jak imię mojej białowieskiej babci.

KW: Czy mama zabrała do Palestyny coś z Białowieży? Masz jakieś pamiątki?

Jael: Tak, tak, oczywiście. Była już jakiś czas w Izraelu, a po nie wiem dokładnie jakim czasie – po roku może, zanim wyszła za Jakowa⁴ – pojechała w odwiedziny do Białowieży i przywiozła ze sobą posag. Koce, perene.

Córka: Co to znaczy „perene“?

Jael: Pierzyny⁵. Myślę, że do tej pory mamy stamtąd poduszki. Przywiozła też lisie futra, którymi bawiłyśmy się jako dzieci. To były takie szale z futra na szyję, które miały usta, oczy. Z futra. I klipsy do tego. Gdy byliśmy chorzy, a rodzice chcieli, żebyśmy się nie zanudzili, to dawali nam się tym pobawić. Klips był potrzebny, żeby zapiąć głowę lisa z ogonem, żeby wszystko się trzymało.

KW: Masz te listy do tej pory?

Jael: Nie.

Córka: Co jeszcze ze sobą przywiozła?

Jael: Miałam coś jeszcze, nie wiem skąd, wydaje mi się, że dałam to tobie. Pierścionek babci, na którym jest coś napisane, myślę, że jest u ciebie.

Córka: Tak, mały pierścionek.

Jael: Niemały.

KW: Dlaczego Jaffa pojechała do Białowieży przed ślubem? W odwiedziny, czy żeby prosić o pozwolenie?

3 Jehoszua Halperin zmarł w 1930 w: Wspomnienia Tataiany Halperin zebrane przez Milę Malitz, list do Katarzyny Winiarskiej z 3 II 2016;

4 Ślub Jaffy i Jakowa odbył się w 1933 r., Wspomnienia Dwory Lev-Tov zebrane przez Tamarę Paz, list do Katarzyny Winiarskiej, 5 II 2016;

5 W języku jidysz.

Jael: Nie wydaje mi się, żeby jechała tam, by prosić o pozwolenie. Ona była najmłodsza. Jak wyjeżdżała do Palestyny, była jeszcze młodą dziewczyną. Wszyscy byli dorośli, ośmioro rodzeństwa, a ona była najmłodsza. Wysłali Chaję, żeby, jak mi się wydaje, ją pilnowała.

Córka: O ile lat Chaja była starsza od niej?

Jael: O jakieś 8-9 lat. Coś w tym stylu. Policz, może o 10 lat.

KW: W odwiedzinach do Białowieży przed ślubem pojechała sama czy z Chają?

Jael: Nie, pojechała sama.

Córka: To musiał być spory wysiłek – pojechać do Polski, odwiedzić i tak dalej.

Jael: Zgadza się.

KW: Wiesz dlaczego Jaffa i Chaja zdecydowały się przyjechać do Palestyny? Były w jakiejś organizacji syjonistycznej?

Jael: Tak, tak, były syjonistkami.

KW: Do jakiej konkretnie organizacji należały? W jakim mieście?

Jael: Mój ojciec był halucem, pionierem⁶. Tak mi się wydaje.

Córka: Tak, mamy nawet zdjęcia, na których jest z grupą pionierów po przyjeździe. Ale on był z Kobrynia, miasta, a twoja mama z małej wioski. Gdzie natrafiła na tę syjonistyczną organizację?

KW: W Białowieży nie było takiej organizacji.

Jael: Nie było?

KW: Nie natrafiłam na żadną organizację, ale w okolicznych miejscowościach było ich dużo - różnych i aktywnych: w Narewce, leżącej po drugiej stronie lasu, w Bielsku Podlaskim, który był wtedy miastem powiatowym dla Białowieży, w Szereszewie, z którego wiele rodzin białowieskich się wywodziło.

Córka: Nie wiesz gdzie Jaffa była? Gdzie się uczyła? Do szkoły podstawowej chodziła w Białowieży?

Jael: Uczyła się w Białowieży, ale też w...

Córka: W większym mieście?

Jael: Tak mi się wydaje.

Córka: Szkoła średnia?

Jael: Tak mi się wydaje. Może w Kijowie?

KW: To bardzo daleko - paręset kilometrów. Może kojarzy ci się któraś z nazw miejscowości: Bielsk, Białystok...

Jael: Jak?

KW: Bielsk, Białystok.

⁶ Organizacja HeHalutz była ogólnoswiatowym młodzieżowym ruchem syjonistycznym, zachęcającym młodych Żydów do osiedlenia się w Ziemi Izraela i przygotowującym ich do podjęcia pracy rolniczej.

Jael: A! Białystok.

Córka: Uczyła się w Białymstoku?

Jael: Tak, tak mi się wydaje.

Córka: I tam na pewno było dużo organizacji syjonistycznych.

KW: Tak, dużo i różnych.

PRZYJAZD DO KRAJU

KW: Gdy Jaffa przyjechała do Ziemi Izraela, dokąd trafiła, zanim zamieszkała w Kfar Jehoszua⁷?

Jael: Najpierw była w kibucu Merchawja, w Dolinie Jezreel. Tam był już wujek Naftali i Sara Zelikind. Sara była z Białegostoku, to wiem. Może tak być, że to była jej ciocia. Wiem, że Jaffa i Chaja przyjechały w wieczór święta Pesach i przyjechały prosto do nich, do Merchawji. U Zelkindów potem moja mama poznała tatę, który był z Kobrynia, tak jak wujek Naftali.

Córka: Zostały w Merchawji?

Jael: Trochę zostały, nie wiem jak długo, ale wiem, że potem mama pracowała w kibucu Ein Harod w szpitalu.

Córka: Jako pielęgniarka?

Jael: Nie była pielęgniarką. Raczej jako sprzątaczką.

KW: Czy Sara Zalkind też pochodziła z Białowieży?

Jael: Z Białegostoku.

Córka: Opowiedz o wujku Naftalim i cioci Sarze, co było dalej.

Jael: To też jest ważne?

Córka: Bardzo. To rodzinna mitologia.

Jael: Wyjechali z Merchawji i mieszkali w Nahariji. Wiem, że on pracował w Keren HaKajemet⁸. Mieli tam dom w centrum miasta, wart teraz kupę pieniędzy. Nie mieli dzieci. Jak się urodziłam, chcieli mnie adoptować. Moja mama się nie zgodziła, ale oni mi ciągle kupowali prezenty.

Córka: Jej siostra Dwora była zazdrosna z tego powodu.

KFAR JEHOZSUA

Córka: Jakie masz wspomnienia z Kfar Jehoszua? Szczęśliwe? Radosne?

Jael: Tak, zależy od... Dorastaliśmy wolni, tak mi się wydaje. Zaczęliśmy pracować w bardzo młodym wieku, ale z punktu widzenia społeczności tak było właściwie. Wszyscy pracowali.

⁷ Większość życia Jaffa spędziła w moszawie Kfar Jehoszua (w Dolinie Jezerael), w którego zakładaniu w 1927 roku brał udział jej mąż Jakow, do którego Jaffa przeniosła się po ślubie.

⁸ Keren HaKajemet - Żydowski Fundusz Narodowym, który gromadził środki na zakup ziemi i zasiedlanie Palestyny.

Moja mama mawiała: „Lekcje odrabia się wieczorem. Dzień jest przeznaczony na pracę”.

KW: Chaja mieszkała z wami. Opowiesz mi o niej?

Jael: Była starsza od mojej mamy. Chaja to ciężki temat. Gdy mama urodziła Dworę mieszkali jeszcze w stodole. I Chaja przyjechała pomóc Jaffie przy dziecku.

Córka: Ah, Chaja mieszkała w innym miejscu?

Jael: Na początku mieszkała w [moszawie] Nahlad Yehuda. Jak Dwora się urodziła, przyjechała do Kfar Jehoszua. I została. I wyróciła życie wszystkich do góry nogami.

Córka: Ciebie też irytowała?

Jael: Co znaczy „też“?

Córka: Dwory nie irytowała?

Jael: Mniej. Najbardziej poszkodowany był Jehoszua. Przez wiele lat spał z rodzicami w pokoju, bo nie było miejsca. My spałyśmy w jednym pokoju. Była jadalnia i balkon, gdzie zawsze był jakiś młodzieniec albo ktoś, kto przyjechał z zagranicy. I Chaja tam spała albo wyciągała łóżko spod naszego łóżka, mojego albo Dwory. Była poszkodowana, nie mówię, że nie. Dzieci śmiały się z nas, że nasz ojciec ma dwie kobiety. To nie było dobre. Kłóciła się z mamą i ojcem. Nie wiem, dlaczego jej nie pognali. Została z nami na 30 lat.

Córka: Pewnie babcia nie chciała jej wyrzucić z domu, bo nie miała nikogo innego ze swojej rodziny. I została.

LAKISH

KW: Dlaczego wyjechałaś z Kfar Jehoszua? Tam był już działający moszaw, porządne domy, a ty pojechałaś znowu na pustynię, mieszkać w prymitywnych warunkach i zaczynać zupełnie od nowa.

Jael: Po pierwsze, gdy miałam 18 lat, poznałam tatę. Poza tym, nie było mi dobrze w domu, a gospodarstwo przeznaczone było dla Jehoszuy.

Córka: Normalnie, w wieku 18 lat każdy idzie do wojska. To jest obowiązkowe. Dużo młodych ludzi z małych wiosek miało też misję, żeby budować swoje państwo, zakładać nowe osady, żeby robić coś dla narodu. Mama poznała Ejtana, mojego ojca i pojechali na misję. Jak pionierzy.

Jael: To było ciekawe.

Córka: Ale nie byłaś w wojsku?

Jael: Nie. Byłam w służbie zastępczej.

Córka: Nie poszła do wojska, bo kiedy była dzieckiem, spadła z ciężarówki i miała kłopot z karkiem, więc wojsko powiedziało: "Nie chcemy żadnych problemów". Ale ona powiedziała "Wszyscy moi przyjaciele, sąsiedzi z wioski idą do wojska i jadą zakładać osady. Chcę jechać razem z nimi". I pojechała z nimi jako wolontariusz.

KW: Opowiedz, jak to wyglądało, jak zaczynaliście zakładać Lakish.

Jael: Na początku żyliśmy w kibucu. Grupa 18 młodych ludzi. Pracowałam w różnych obszarach – w magazynie, w kuchni. Mieszkałyśmy we trzy w pokoju.

Córka: Żyli taką społecznością. Na początku byli wolontariuszami w jednym z nowych moszawów, który był gdzieś tu na pustyni Negew. Byli tam rok, ale potem przyjechali tutaj, bo czuli, że misja tutaj jest dużo trudniejsza. Tu nic nie było wokół. Nic. Wzgórza były puste. I powiedzieli sobie: "Tu czy tam, zamierzamy zbudować moszaw, nową osadę". Na początku zaczęli od małej bazy wojskowej, bo przybyli tam jako żołnierze. Potem stali się cywilami, to był proces, i wtedy to stał się kibuc. Kibuc jest rodzajem komuny - żyje się razem, razem pracuje i dzieli wszystko między siebie, wszystkie rzeczy są wspólne. Więc na początku, jak to był kibuc, mama mieszkała z dwoma dziewczynami w tym samym pokoju. Pracowały w kuchni, przy kozach i owcach, na polu. Robiła mnóstwo rzeczy.

Jael: A w nocy pilnowaliśmy osady.

Córka: To było wtedy bardzo blisko granicy z Jordanią, dlatego trzeba było w nocy pełnić straż. Mieli żołnierzy do pilnowania osady.

KW: Wyszłaś za mąż za Ejtana już tuaj?

Jael: Tak. Po trzech latach.

Córka: Jak tylko się pobraliście, to przenieśliście się do wspólnego pokoju?

Jael: Nie. Przenieśliśmy się wcześniej. Ale jak mama albo rodzice Ejtana przyjeżdżali w odwiedziny, to się rozdzielaliśmy. Kiedy my przyjeżdżaliśmy do Kfar Jehoszua, moja mama przygotowywała oddzielnie pokoje.

Jael: Ale po trzech latach się pobraliśmy. A po roku ty się urodziłaś.

Córka: Oni pobrali się 22 listopada, a ja się urodziłam 21 listopada.

Jael: Więc jesteś koszerna.

KW: Musisz być teraz bardzo dumna, z tego, jak piękne miejsce udało Wam się tu stworzyć.

Jael: Tak. Bardzo. Wychowywanie dziecka również nie należało do najłatwiejszych zadań. Pół-kibuc, pół-moszaw.

Córka: Wszyscy byli równi, ale ci, którzy mieli dzieci, potrzebowali trochę więcej. Ale nie chcieli im dać, bo w kibucu wszyscy powinni być równi. Rodziny pierwszych pięciu dziewczynek, wśród których byłam, potrzebowaly trochę więcej mleka, i to był problem.

Jael: Musiałam pracować 6 godzin dziennie, więc prasowałam w nocy, żeby w dzień móc się nią opiekować.

Córka: Nie było domu dzieci?

Jael: Nie.

Córka: Gdzie byłyśmy?

Jael: Byłyście we trzy w pokoju. Były dwie szopy po cztery pokoje. Jeden pokój był dla dzieci, a trzy pokoje dla rodziców tych dzieci. Ty byłaś z Michal i z Tali Rosenfeld. Była duża różnica wieku między wami. Obok pokoju Yankele i Kuka był dzwonek. Kiedy któraś z nich płakała, naciskali dzwonek i przychodziliśmy.

KW: Czyli różnica między kibucem i moszawem jest taka, że w moszawie nie wszystko jest wspólne i dzieci mogą mieszkać z rodzicami? Lakish przekształciło się z kibucu w moszaw, czy część była kibucem, a część zmieniała formę?

Córka: Większość osób, które przyjechały zakładać osadę, pochodziło z moszawów, z wioski jak Kfar Jehoszua, i chciało zakładać moszaw, nie kibuc. Ale na początku, kiedy było ciężko i ze względu na sytuację wokół, łatwiej było żyć jak w kibucu. Potem zaczęli budować swoje domy. Nadal żyli razem, ale nie jak komuna, i każdy mieszkał u siebie.

KW: Ale w moszawie nadal jest jakaś część wspólnej własności?

Córka: Tak.

KW: I wspólna praca?

Córka: Nie. Praca nie jest wspólna. Ale jest odpowiedzialność za siebie na wzajem. I zasady, które obowiązują. Mimo że każdy ma swój dom i sam dba o siebie, jest też odpowiedzialny za swoich sąsiadów. Nadal jest to jedna społeczność.

PAMIĘĆ

KW: Powiedziałaś mi kiedyś, że nie wiedziałaś, że mama złożyła świadectwa w Yad Vashem dotyczące jej rodziny w Białowieży.

Jael: Po pierwsze napisała te świadectwa, tak mi się wydaje, w Kfar Jehoszua, gdy była już chora. Trudno mi sobie wyobrazić, że pojechała do Jerozolimy, by je złożyć. Myślę, że ktoś z Yad Vashem przyjechał do wioski i wtedy wypełniła te strony. Tak sędzę.

KW: Czy kiedykolwiek rozmawiała z wami o Holokauście i jej rodzinie, która została w Białowieży i zginęła?

Jael: Wydaje mi się, że mocno dręczyły ją wspomnienia związane z jej rodziną. Rodzice denerwowali się na mnie, że pojechałam do Lakish i zostawiłam ich samych. Mama była chora wiele lat, miała mi to za złe. Wyrzuciłam jej wtedy, że ona też zostawiła swój dom w Białowieży. Poczuli się tym zraniona. Wydaje mi się, że całe życie dręczyły ją wspomnienia.

KW: Niektóre rodziny, które wyjechały z Polski przed wojną, organizowały różne upamiętnienia swoich bliskich, którzy zginęli w Holokauście. Czy Jaffa zrobiła coś by upamiętnić swoją rodzinę?

Jael: Nie. Nie wierzyliśmy w takie rzeczy. To było za bardzo emocjonalne.

Córka: Ludzie, którzy tu przyjechali mówili: "Jesteśmy pionierami. Nie wyrażamy naszych uczuć

na zewnątrz." Tego ich uczyli. Tego samego uczyli potem nas - masz nie pokazywać swoich emocji.

KW: Masz jakieś dokumenty, które mama przywiozła z Polski?

Jael: Nie.

Córka: A jej paszport?

Jael: Nie. To było zbyt sentymentalne. Nie zajmowali się takimi rzeczami.

Wywiad z Jael Peer przeprowadzony przez Katarzynę Winiarską po angielsku/hebrajsku z pomocą córki Jael - Vered Peer 12 maja 2018 w domu Jael i Ejtana Peer w moszawie Lakish.